Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25. gr.

GŁOS NARODU

NR. 132. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK

18 MAJA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Ostatnia podróż piewcy Podhala.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE W ZAKOPANEM.

Zakopane, 17. 5. (PAT). Dzień pogrzebu piewcy i syna Podhala śp. Władysława Orkana był **dniem masowych manifestacyj całej ludności Podhala i Zakopanego.** Już w sobotę popołudniu zaroiło się Zakopane przybyłemi licznie delegacjami. W niedzielę każdy pociąg przywoził liczne zastępy delegacyj z wieńcami i sztandarami. **Wagon ze zwłokami, przy których wartę honorową trzymały kolejno różne organizacje, oświetlony był reflektorami przez całą noc z soboty na niedzielę. W sobotę wieczorem zapłonęła na szczycie Antałówki olbrzymia watra.** Przez cały czas tłumy publiczności składały u trumny hołd Zmarłemu Poecie.

W NIEDZIELĘ PO POŁUDNIU.

W niedzielę o godz. 3-ciej po południu plac przed dworcem, dworzec oraz przyległe ulice zaległy olbrzymie tłumy publiczności. Poza delegacjami związku Podhalan z całej Polski oraz posłami regjonu podhalańskiego przybyły delegacje 1 p. s. p. z Nowego Sącza z wieńcem.

Około godz. 3.30 przybyły przed wagon rodzina Zmarłego, duchowieństwo, przedstawiciele władz z p. naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa Walickim, jako zastępcą wojewody krakowskiego na czele. **Przed samą godziną 4 rozpoczęła się właściwa uroczystość pogrzebowa odśpiewaniem modłów przez duchowieństwo. Następnie sześciu górali wzięło trumnę ze zwłokami na ramiona i poniosło na rydwan. Przy rydwanie pełnili wartę honorową żołnierze z karabinami.**

OLBRZYMI POCHÓD.

Po złożeniu zwłok na rydwanie przemówił burmistrz m. Zakopanego p. Winnicki, który powitał zwłoki Poety imieniem gminy i uzdrowiska, poczem kondukt żałobny ruszył olbrzymim pochodem ulicami Kościuszki, Krupówkami i Kościeliską na stary cmentarz. Obliczono udział publiczności i organizacyi w pogrzebie **na około 8 tysięcy osób.** Ulice któremi kondukt ciągnął, udekorowane były chorągwiami żałobnemi i narodowemi, lampy osłonięte krepą, paliły się. Nad grobem przemawiał imieniem Związku Podhalan pos. Gwiżdż, imieniem Związku górali prezes Wojciech Krzeptowski, imieniem towarzyszów broni dyr. major Dobrodzicki, imieniem Tow. Tatrzańskiego i sztuki podhalańskiej Tadeusz Nalicki i in. Uroczystość zakończyła się odegraniem melodyj góralskich przez orkiestry góralskie.

Ostatnia podróż wielkiego syna Podhala pozostawiła na wszystkich obecnych niezapomniane wrażenie. Grobowiec znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie z grobami Bitkiewicza, Chałubińskiego i Dąbrowskiego.

Ks. prymas kard. Hlond w Turynie.

Rzym. 17. V. (PAT). Ks. prymas kardynał Hlond w towarzystwie swego sekretarza kanonika Rutkowskiego odjechał do Turynu w celu odwiedzenia Zakonu OO. Salezjanów oraz złożenia hołdu relikwji całunu Chrystusa. W Turynie Ks. Prymas zabawi dwa dni. Z kolei przez Padwę, **gdzie w związku z uroczystościami ku czci św. Antoniego zatrzyma się jeden dzień, Ks. Prymas odjedzie do kraju i przybędzie do Poznania dnia 2 czerwca.**

Odjeżdżającego Ks. Prymasa żegnali na dworcu obaj ambasadorowie Polski, wyższy kler z biskupami polskimi na czele, oraz kolonja polska.

Ostatni dzień pielgrzymki pol. w Rzymie

Rzym 17. V. (PAT.). W ciągu ostatniego dnia swego pobytu w Rzymie pielgrzymka polska wysłuchała Mszy św., **odprawionej przez Ks. Prymasa Hlonda w kościele polskim św. Stanisława.** Tegoż dnia po południu ambasador Skrzyński wydał przyjęcie dla pielgrzymów i kolonji polskiej, na które przybyli m. in. Ks. Prymas Hlond, Biskup płocki Ks. Nowowiejski. Na przyjęciu obecny był również generał Jezuitów O. Ledóchowski oraz wszyscy przebywający w Rzymie prałaci. **Pielgrzymi polscy odjechali do Asyżu, skąd przez Loretto powrócą do kraju. Biskupi polscy powrócą do swoich diecezyj w ciągu przyszłego tygodnia.**

Zebranie wierzycieli Banku Handlowego

Łódź 17. V. (PAT.). W sobotę odbyło się zebranie wierzycieli Banku Handlowego w Łodzi celem dokonania wyboru tymczasowych syndyków. W zebraniu wzięło udział około 350 osób. **Nastrój wśród wierzycieli panował bardzo podniecony.**

Po otwarciu zebrania zabierali głos dotychczasowi kuratorzy. **Jak wynika z tych sprawozdań, w chwili zgłoszenia upadłości zastano w kasie banku 150.000 zł., w tem 100 tysięcy w walucie polskiej i 50 tysięcy w walucie obcej.** Pozatem na rachunku Banku Handlowego w Łodzi znajdowało się 70 tysięcy zł. w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego i P. K. O. **Koszty utrzymania dyrekcji i personelu banku wynosiły miesięcznie 160 tysięcy złotych.** W wyniku wyborów na syndyków, największą ilość głosów otrzymał adwokat Cygański. Ostateczno wyniki wyborów ustalone będą w poniedziałek.

Katastrofa kolejowa pod Wilnem.

Wilno 17. V. PAT. Dnia 16 bm. na stacji Bezdany wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg Nr. 716, który od granicy łotewskiej do Wilna kursuje jako osobowy, a od Wilna do Warszawy jako pospieszny, **najechał na stacji tej, położonej niedaleko Wilna, na stojący pociąg towarowy. Pociąg jechał wolno, gdyż miał się zatrzymać na stacji Bezdany i tylko tej okoliczności zawdzięczyć należy, że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. Uszkodzony został parowóz pociągu nr. 716, zaś kilka wagonów wykoleiło się. Z podróżnych nikt nie odniósł szwanku. Z pośród funkcjonarjuszy kolejowych, cztery osoby z drużyny parowozowej i jeden urzędnik pocztowy zostali lekko ranni.** Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast pociąg ratowniczy, którego załoga zajęła się uprzątnięciem toru.

—o—

120.000 FRANCUSKICH WŁÓKNIARZY OGŁOSIŁO STRAJK.

Paryż, 17 maja. W północno-francuskim przemyśle włókienniczym zawisła groźba wybuchu strajku generalnego. Zrzeszeni w ogólnym związku robotniczym robotnicy tekstylni w Roubaix i Tourcoing po zerwaniu pertraktacyj z pracodawcami w sprawie zarobkowej wczoraj wieczorem ogłosili strajk generalny, **który rozpocznie się jutro, w poniedziałek. Strajkiem dotkniętych będzie 120 tysięcy włókniarzy.**

Dlaczego Francja przeciwna Anschlussowi.

TREŚĆ MEMORJAŁU FRANCUSKIEGO ZŁOŻONEGO W SEKRETARJACIE LIGI NAR.

Genewa, 17 maja. Wniesiony do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów memorjał rządu francuskiego w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej **został dziś doręczony członkom Rady Ligi Narodów.** Memorjał jest obszernym dokumentem, składającym się z trzech części **a wypowiadającym się przeciw planowi austro-niemieckiej unji celnej z punktu prawnego, gospodarczego i ogólno-europejskiego.**

Pierwsza część memorjału powołuje się na traktat pokojowy z Saint Germain i protokół genewski z 1922 r., **po myśli których protokół z 19 marca 1931 r. w sprawie unji celnej godzi w niezawisłość Austrji.**

Część druga zajmuje się kwestjami natury gospodarczej i przedstawia plan unji celnej jako **szkodliwy dla interesów gospodarczych innych** państw.

Trzecia wreszcie część memorjału omawia prawdziwy charakter zbliżenia austro-niemieckiego i wyraża obawy, **że ścisły związek gospodarczy obu państw ma na celu ułatwić ścisły związek polityczny.**

—o—

Niemcy niezadowoleni z Brianda

ZANIEPOKOIŁ ICH SILNĄ OBRONĄ TRAKTATÓW.

Berlin 17. V. PAT. Wczorajsza mowa m. Brianda, wygłoszona na posiedzeniu komisji europejskiej, **wywołała w prasie niemieckiej rozczarowanie i zaniepokojenie.** Korespondenci pism niemieckich stwierdzają, **że replika Brianda była niespodzianką dla kół niemieckich.**

„Berliner Tageblatt" wskazuje, **że już na wstępie obrad zarysowały się głębokie przeciwieństwa w stanowiskach politycznych.**

„Vossische Ztg" zwraca uwagę na uprzejmy i spokojny ton przemówienia Brianda i przyznaje, **że wywody francuskiego ministra spraw zagranicznych wywołały silne wrażenie dzięki zwartej i nieugiętej obronie traktatów.** Dziennik ten w artykule, otrzymanym z Genewy od swego redaktora naczelnego przewiduje, iż po wystąpieniu Brianda dyskusja Rady Ligi, mająca się odbyć w poniedziałek, będzie **dotyczyć strony politycznej a nie gospodarczej, sprawy unji celnej. Położenie Niemiec na obecnej sesji jest niekorzystnem, choćby już ze względów psychologicznych.**

Henderson, zdaniem dziennika, dążyć ma do zapewnienia Briandowi sukcesu. Teraz dopiero okazuje się jak **niekorzystny nastrój spowodowała klęska Brianda, której winę ponosić mają Niemcy,** ponieważ wysunęli sprawę unji celnej.

Centrowa „Germanja" pisze: Briand zupełnie fałszywie pojmuje rolę komisji europejskiej oraz swą własną jako przewodniczącego tej komisji.

Decyzja w sprawie wykonania unji celnej niemiecko-austrjackiej nie zależy od Brianda.

Prawicowa „Boersen Ztg" **nazywa wystąpienie Brianda prowokacją.** Mowa Brianda spotkała się, zdaniem dziennika, z jaknajostrzejszym sprzeciwem w kołach delegacji niemieckiej, **które odmawiają francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych prawa do nazywania unji celnej krokiem naruszającym traktaty pokojowe.**

RÓWNIEŻ AUSTRJA ZAWIODŁA SIĘ.

Wiedeń 17. V. PAT. W depeszy z Genewy stwierdza „Reichsport", **że początek dyskusji genewskiej w sprawie unji celnej przedstawia się niepomyślnie dla Niemiec i Austrji.** W odpowiedzi na wywody Curtiusa, Briand oświadczył głosem podniesionym, że Francja odrzuca bezwarunkowo projekt niemiecko-austrjacki, jako sprzeczny z traktatami. **Wyrażone przez różne koła oczekiwania, że Włochy poprą Austrję i Niemcy nie spełniły się.** Grandi poddał wprawdzie krytyce propozycje francuskie, **przedstawił jednak w końcu jako skuteczną drogę do przeciwdziałania kryzysowi gospodarczemu tylko ułatwienia kredytowe i tranzytowe oraz obniżkę ceł.** Przeciwieństwa, które się ujawniły w komisji europejskiej, wyjdą też na jaw w naradach Rady Ligi Narodów.

Katastrofalny pożar kina.

200 OSÓB STRATOWANYCH. W PŁOMIENIACH ZGINĘŁO 14 OSÓB.

Londyn, 17 maja. Z Tokjo donoszą o nowych dwóch katastrofalnych pożarach, jakie dziś rano nawiedziły miasta japońskie Niigata i Kanekamachi. W Niigata spłonęło ponad 80 zabudowań. **Podczas akcji ratunkowej 20 strażaków odniosło ciężkie rany.** Siódmy z rzędu pożar, jaki w jednym tygodniu nawiedził Japonję, wybuchł dziś w Kanekomachi w kinie podczas przedstawienia. Na sali, gdzie znajdowało się około 800 widzów, w tem wiele kobiet i dzieci wybuchła straszna panika, **w następstwie czego stratowano blisko dwieście osób. W płomieniach zginęło 14 osób. Blisko 40 osób odniosło rany ciężkie a ponad 150 lżejsze obra.**

Lwów. 17. V. (PAT.) Dnia 18 b. m. przed sądem przysięgłych w Samborze rozpocznie się rozprawa przeciwko 8 Ukraińcom, oskarżonym o zdradę stanu. **Wśród obwinionych znajduje się 3 uczniów państwowego gimnazjum.** Odpowiadać oni będą za zbrodnię zdrady głównej. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Skwierczyński. Oskarżenio wnosi prokurator Walisz. **Obrony podjęło się 7 adwokatów ukraińskich.**

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 18: św. Wenancjusza
Wtorek 19: św. Pudencjanny
Wtorek 19: wschód słońca o godz. 4.10, zach. o 19.43.

—o—

ŚWIADECTWA LEKARSKIE PRZY EGZAMINACH WSTĘPNYCH DO SEMINARJUM. Kuratorjum zawiadamia, że młodzież, zgłaszająca się do egzaminu wstępnego na I. kurs seminarjum nauczycielskiego, nie jest obowiązana do przedkładania Dyrekcjom przy zgłoszeniu świadectwa lekarskiego. Badanie przydatności do zawodu nauczycielskiego przeprowadzą z urzędu lekarze szkolni.

ZASŁABŁ NA ULICY. Dnia 16. bm. zawezwał szeregowy P. P. pogotowie ratunkowe na ulicę Stradom do Stanisława Haremusa, (lat 20) bez zajęcia i miejsca zamieszkania. który zasłabł nagle na ulicy. Został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

PIERŚCIONKI. Wiktor Dawidowicz, zam. przy ul. Poselskiej 20. zgłosił do policji, że 15. bm. skradziono mu z otwartej kuchni 2 pierścionki złote z brylantami. Sarna Jan kolejarz, zam. w Jaworznie zgłosił, że 16. bm. kupił na ulicy Gołębiej od nieznanego mu osobnika, rzekomo Rosjanina, małowartościowy pierścionek jako złoty, płacąc za niego 42 zł.

KOSZTOWNA DRZEMKA. Czech Karol zam. Czarnowiejska 43. zgłosił do policji, że dnia 17. bm. nad ranem w czasie gdy zasnął pod mostem dębnickim, skradziono mu z portfelu kwotę 60 złotych, portfel jednak pozostawiono.

BÓJKA POD CYRKIEM. Policja przytrzymała: Felczera Anzela, (lat 30), zam. Grzegórzecka 65. i Bojaka Chaima, (Gazowa 5.) za ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Piaseckiego Henryka, szofera, którego pobili 16. bm. obok cyrku, wybijając mu kilka zębów. Piasecki został odwieziony do szpitala św. Łazarza.

MIĘDZY SĄSIADKAMI. Dnia 16. bm. szeregowy P. P. zawezwał pogotowie ratunkowe na ulicę Gromadzką do Salomei Dominowej, (lat 18), której w czasie wzajemnej bójki wykręciła staw ramieniowy lewej ręki Stefanja Wójcik, zam. Gromadzka 73. Po zaopatrzeniu pozostawiono ją opiece domowej.

W CZASIE SPRZECZKI Z ŻONĄ Stefanją Buchaj Jan, (lat 33). zam. Sołtyka 5. złamał jej przedramię lewej ręki przez uderzenie tępem narzędziem. Buchaja aresztowano.

FATALNA PRZYGODA PIJAKA. W nocy z soboty na niedzielę wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Barską, gdzie leżał na pół rozebrany jakiś pijany mężczyzna z licznemi ranami zadanemi nożem na całem ciele. Jak stwierdzono jest to Mieczysław Głowacki, robotnik w wieku około 40 lat. Wśród jakich okoliczności Głowacki został zraniony nie zdołano ustalić, gdyż był tak pijany, że nie mógł dać żadnych wyjaśnień. Rannego opatrzono i przewieziono do szpitala.

OBŁAWA. W dniu wczorajszym policja przeprowadziła na terenie miasta Krakowa w szczególności na plantacjach miejskich obławę, celem zapobieżenia przestępstwom i ujęcia różnego przestępczego elementu. W wyniku obławy doprowadzono 61 osób, z których zatrzymano 46 za różne przestępstwa: włóczęgostwo, niedozwolony powrót, żebractwo, przekroczenie dozoru policyjnego, kradzieże, uchylanie się od poboru wojskowego i t. p.: 15 osób po stwierdzeniu ich tożsamości zwolniono.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Dzieje grzechu“ (nowość).
Wtorek: „Dzieje grzechu“ (nowość).
Środa: „Dzieje grzechu“ (nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Uwiedziona“ (w gł. rolach Malicka, Sawan).
Świt: „Twoje czarne oczy“ z Collen Moore.
SZTUKA: „Kapitan marynarki“ (w gł. roli Harry Liedtke).
APOLLO: „Tyranja Miłości“.
ŚWIATOWID: „Dzika Orchidea“ (w gł. roli Greta Garbo).
CORSO: „Djablica z Trypolisu“ (w gł. rolach Liana Heidt. oraz Alfons Fryland).
WARSZAWA: „Książe student“ (w gł. roli Ramon Novaro).
UCIECHA: „Tajemniczy Dżems“ (w gł. roli William Halmes).

—oOo—

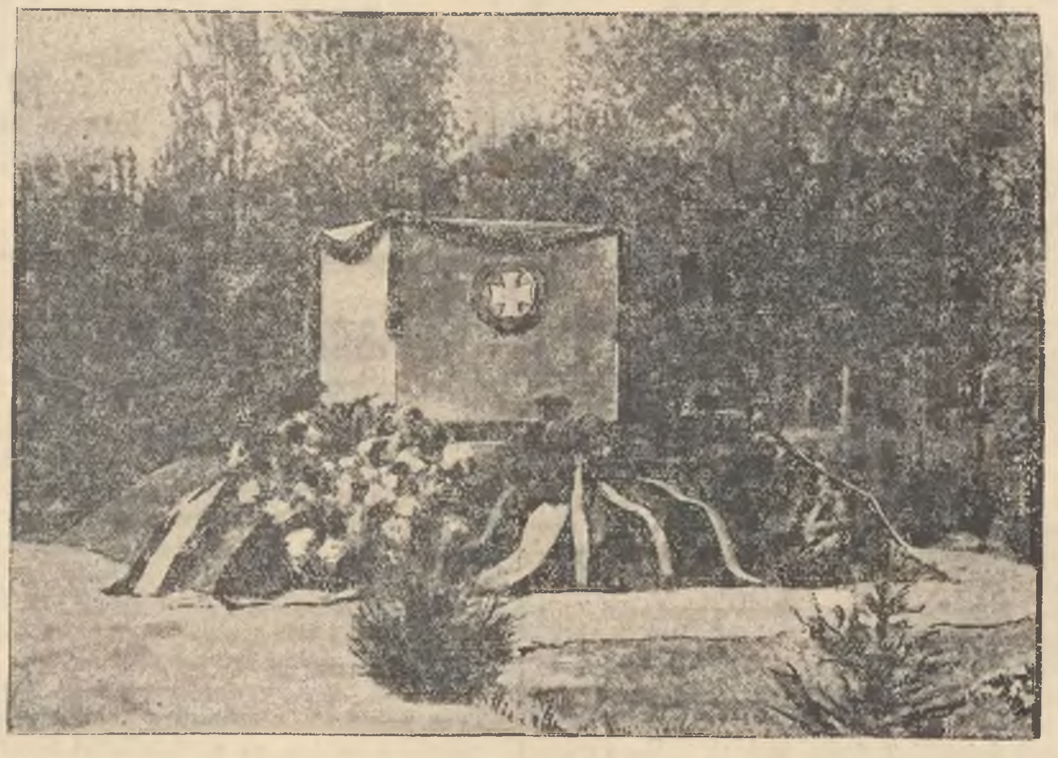
EWA TURSKA-BANDROWSKA I ZENON DOLNICKI W KRAKOWIE. Ewa Turska Bandrowska, primadonna opery warszawskiej oraz Zenon Dolnicki, baryton oper włoskich, hiszpańskich i francuskich, wystąpią w Krakowie z jedynym koncertem pieśni i aryj operowych we czwartek, 21 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od Zł.: 1—7 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—o—

W hołdzie Matce.

„Dzień Matki“ był obchodzony wczoraj w Krakowie, w sposób szczególnie uroczysty. O godz. 9 rano **Ks. Prałat Hanuszek** celebrował w kościele Marjackim uroczystą Mszę św., w czasie, której **Ks. Władysław Staich** wygłosił podniosłe kazanie. Nawy kościelne wypełniły liczne delegacje młodzieży szkół średnich, męskich i żeńskich ze sztandarami, drużyny harcerskie oraz tłumy publiczności. Po Mszy św. młodzież udała się do zakładów szkolnych, **gdzie odbyły się uroczyste** poranki. O godz. 10 rano odbyło się, jak coroku, nabożeństwo w kaplicy cmentarza rakowickiego ku uczczeniu pamięci matek zmarłych.

Pomnik dla Niemców poległych w Polsce



został onegdaj poświęcony na cmentarzu wojskowym w Warszawie.

W pracowni autora „Grunwaldu“.

Wojciech Kossak, ulegając prośbie pułk. Gembarzewskiego, twórcy i dyrektora Muzeum Armji w Warszawie, podjął się odpowiedzialnego przedsięwzięcia odtworzenia na płótnie potężnej sceny grunwaldzkiej bitwy. Rok 1410, będący nietylko wielkim ewenementem wojennym w historji świata, ale także symbolem jednej z największych wiktoryj narodu polskiego, stał się **bodźcem do potężnych kompozycyj artystycznych w dziedzinie malarstwa i rzeźby.** Matejkowskie arcydzieło pozostawia u każdego Polaka niezatarte wspomnienie fascynującego ataku rycerstwa polskiego na orszak wielkiego mistrza z natchnioną postacią Witolda w pośrodku kompozycji. Temat Grunwaldu nie przestaje i nie przestanie emocjonować twórczych umysłów wielkich artystów polskich.

Nic też dziwnego, że największy batalista dzisiejszej epoki, Wojciech Kossak dał się unieść nastrojom artystycznym i zawsze żywym u niego pobudkom patrjotycznym, przyjmując chętnie propozycję pułk. Gembarzewskiego. Biorąc na swe barki ogrom odpowiedzialności artystycznej stanął wobec niej nie jako debiutant czy nierozważny ryzykant, ale jako **wytrawny, o wielkich tradycjach artystycznych mistrz pendzla, godny następca wielkiego Juljusza, znakomity współtwórca panoramy racławickiej, autor historycznej „Olszynki“, „Somosierry“, „Bitwy pod Płowcami“, „Chorągwi Pancernej“** i t. d., które imię Wojciecha Kossaka uwieczniły w historji malarstwa polskiego, zjednując mu sławę **jednego z największych batalistów europejskich.**

Odwiedzam znakomitego artystę w jego pracowni na placu Kossaka w Krakowie, na krótko przed przewiezieniem dzieła do Warszawy. Na środku atelier, tuż pod oszkleniem dachowem stoi na rusztowaniu potężnych rozmiarów płótno (3×4 m.), na którem artysta naszkicował fragment przepotężnej epopei grunwaldzkiej.

— Moment, który tu pan obserwuje — informuje mnie p. Kossak — przedstawia **drugie natarcie po rozbiciu wojsk litewskich, gdy chorągwie koronne przyszły do akcji. W obrazowaniu walki trzymałem się najściślej Długosza i gen. Kukiela.** Wierność topografji pola bitwy, warunków atmosferycznych i świetlnych tego wyjątkowo burzliwego i wietrznego dnia, ściśle zachowanie gotyku w uzbrojeniu, a przedewszystkiem **jak najbardziej realistyczne uchwycenie zaciekłości bojowej obu przeciwników — oto zadania, które sobie postawiłem.**

Ogarniam wzrokiem całość kompozycji i bez przesady przyznaję, że zostałem porwany w wir namiętnej bitwy. Białe płaszcze krzyżackie pomieszały się z zakutem w stal rycerstwem polskiem, potężne ciosy toporów i szabel zwalają z końskich cielsk zawziętych Krzyżaków, Litwini odziani w skórę, atakują nieustępliwie swych przeciwników pałkami i maczugami, słowem, **walka rozwija się w oczach widza.** Wśród gwałtownej wichury, wyciągającej rozpaczliwie ramiona brzozowych drzew, nadciągają z oddali nieprzebrane hufce rycerstwa polskiego. Z pod przemykających chmur wychyla się ranne słońce, rzucając na uzbrojonych jeźdźców niebieskawy błysk stali. Pędzą w karnych szeregach i mimowoli nastawia się uszy, czy nie dojdzie do nich uderzenie końskich kopyt. Wyprężyły się w powietrzu proporce, a lśniące na nich orły zdają się iść w wyścigi z wichurą. Już wpadły w środek walki białe orły z Litwą i Pogonią i jak sępy natarły na rozczapierzone gryfy herbowe krzyżackich chorągwi. Kłębowisko ciał, zgiełk, omal że nie głośny chrzęst zbroji i jęki stłoczonych koni. Powaliło się na przód potężne cielsko biednego zwierzęcia. Po stronie krzyżackiej zamieszanie. Niejeden z białych wojowników runął na ziemię, widocznie w obronie wielkiego mistrza (na co wskazywałyby znaki herbowe na chorągwi krzyżackiej), ale jeszcze wyciąga misericordję i dźga nią konia w brzuch. Wyspinały się na dęby knechty niemieckie i z przerażeniem obserwują przebieg walki.

Oto skrót pierwszych wrażeń, jakich doznaje patrzący na batalję grunwaldzką. Kompozycja potężna, świadcząca nietylko o niesłychanym rozmachu twórczym i rutynie malarskiej Wojciecha Kossaka, ale także o gruntownem i sumiennem przetrawieniu materjału historycznego. Mówią o tem masy rysunków, wypożyczonych autorowi z Muzeum warszawskiego. **Obrazowanie każdego szczególiku ubioru, chorągwi, znaków sztandarowych, zbroji rycerskiej, i t. d. poprzedziły studja archiwalne. A już postacie walczących cechuje wczucie się artysty w temperament średniowiecznego rycerza, nie mówiąc o koniach, których rysunek i ruchy są przecież wrodzoną specjalnością rodziny Kossaków.**

— Czy Kraków zobaczy „Grunwald“?

— Nie wiem czy pożyczy mi go pułk. Gembarzewski, gdyż obraz został zamówiony dla Muzeum Armji w Warszawie. Chciałbym tylko objechać z moim „Grunwaldem“ kilka miast b. zaboru pruskiego, aby jako „Odpowiedź Treviranusowi“ zademonstrować go społeczeństwu polskiemu.

— A po „Grunwaldzie“ przyjdzie kolej na dalsze kompozycje?

— Pułk. Gembarzewski chciałby ich widzieć całą serję, ale prawdopodobnie będę się musiał ograniczyć tylko do kilku. **Myślę narazie o „Odsieczy Wiednia“ i „Racławicach“. Muzeum Armji ma już mój „Kircholm“ i „Sowińskiego pod Wolą“.** Z powodu tych właśnie prac odłożyłem wyjazd do Ameryki na jesień b. r.

— Dokąd zamierza Pan wyjechać?

— Do Kalifornji południowej i Karoliny, gdzie czeka mnie szereg zamówień. W czasie pobytu na południu Ameryki w jesieni ub. r. zrobiłem kilkanaście portretów Amerykanek na koniach. Muszę panu zaznaczyć, że Amerykanie niechętnie dają się portretować, natomiast chętnie widzą portrety swoich żon i córek. Amerykanki bez różnicy sfery socjalnej, to niemal bez wyjątku **klasyczne piękności, dzięki czemu stanowią dla malarza objekt pierwszorzędnej wartości. Podobnie jak u nas trudno o skończoną piękność kobiecą, tak na drugiej półkuli trudno o brzydotę.** Restauracja Child's w Nowym Yorku przypominająca paryski Bouillon Duval, prezentuje nam w girlsach usługujących gościom, istną gamę skończonych piękności. Tegoroczny mój wyjazd do Ameryki będzie szóstym z rzędu. Od lat przyjąłem ten program, że pół roku spędzam w Ameryce, a pół roku w kraju.

— Jakie wrażenia odnosi Pan co do tamtejszych stosunków?

— Mojem zdaniem mężczyznę Amerykanina urabia kobieta. Jej subtelność i zdolność odczuwania czyto w zakresie społecznym czy kulturalnym, oddziaływują korzystnie na mężczyznę.

Dla propagandy polskiej przyczyniło się ogromnie utworzenie ambasady i jeneralnych konsulatów polskich. Ameryka nabrała teraz innego wyobrażenia o wartości Polaków. **Ale już wprost kultem otaczaczają Amerykanie Paderewskiego.** Mieli przecież u siebie Carusa, Kubelika, mieli Melbę i tylu innych światowych artystów, ale żadnego z nich nie otaczali taką admiracją co Paderewskiego. Czem można sobie tłumaczyć ów spontaniczny, zbiorowy objaw uwielbienia narodu amerykańskiego dla naszego mistrza tonów? Niewątpliwie tem, że **poza wielkim artyzmem znaleźli w nim niepospolite walory duchowe wielkiego patrjoty polskiego.** Kult dla osoby Paderewskiego nie jest zresztą wyłączną cechą Amerykanów. Muszę panu powtórzyć znamienne słowa, jakie wypowiedział do mnie marszałek Francji Foch, gdym go odwiedził w r. 1926 w jego willi Troisfontaines w Bretanji: „Une chose qui m'a surpris chez Vous en Pologne, c'est que peu de monde se rend compte que sans l'amitié de Wilson pour Paderewski, Vous n'auriez jamais obtenu ces frontières que Vous avez“ (Jedno co mnie dziwi u was w Polsce, to fakt, że mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że bez przyjaźni Wilsona dla Paderewskiego, wy Polacy nie otrzymalibyście nigdy takich granic jakie posiadacie).

— A czy Ameryka ma wybitne talenty malarskie?

— Światowym portrecistą, największym po Van Dycku i Velasquezie był właśnie Amerykanin **Sargent,** niezrównany mistrz pendzla. Przebywał więcej w Europie aniżeli w swojej Ojczyźnie. Jego arcydzieła, to prawdziwie natchnione utwory. Był to człowiek, któremu chętnie czyściłbym buty, mył pendzle. Świat stracił w nim portrecistę z Bożej łaski.

W końcu naszej rozmowy zwiedzam pracownię mistrza, przyczem oglądam **obiecujące kompozycje Jerzego Kossaka,** syna Wojciecha a wnuka Juljusza. Najmłodszy z triumwiratu **polskich batalistów** nie przyniósł ujmy swoim wielkim przodkom, przeciwnie, odziedziczył po nich genjalne odczucie ruchu konia i bojowego dramatu żołnierza. Jego najnowszy utwór „Reduta Ordona“ zachwyca nietylko znakomitym rysunkiem, rutyną malarską i umiarem kolorystyki, ale przedziwnie wdzięcznem ujęciem bohaterskiego tematu.

Stanisław Lipecki.

—o—

Poświęcenie bursy studentów Akademji Górniczej.

Wczoraj w południe odbyło się poświęcenie Bursy studentów Akademji Górniczej przy ul. Gramatyka. Jest to duży, **trzypiętrowy nowocześnie urządzony budynek, obejmujący oprócz pokoi mieszkalnych także czytelnię, bibljotekę, łazienki, etc. W wykończonem skrzydle gmachu znajdzie pomieszczenie 120 studentów.** Obok budynku urządzone będą place sportowe.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą w kościele św. Anny odprawił **Ks. Bisk. Prof. Dr Godlewski.** W południe odbyło się poświęcenie gmachu w obecności przedstawicieli władz i świata przemysłowego. Poświęcenia dokonał Ks. Biskup Godlewski w asyście Ks. Prepozyta Masnego. Uczestnicy uroczystości zebrali się następnie w jednej z sal, gdzie przemawiali kolejno b. rektor **prof. Chromiński, inż. Sągajiło** imieniem Rady Zjazdu Przemysłow-

ców górniczo-hutniczych i prof. Goetel. Mowcy przedstawili historję budowy gmachu i życzyli młodzieży, by korzystała zeń ku pożytkowi Ojczyzny i nauki. Imieniem młodzieży dziękował p. Ladra, wznosząc okrzyk na cześć Rady Zjazdu, której ofiarność umożliwiła budowę gmachu. Następnie zabrał głos ponownie prof. Goetel i **dziękował między innemi O. O. Augustjanom, którzy przez szereg lat dawali dach nad głową części bezdomnych studentów.** Dziękował również uczestnikom uroczystości, poczem odczytał listy i telegramy od wybitnych przedstawicieli przemysłu górniczo-hutniczego, którzy nie mogli wziąć udziału w uroczystości.

10-lecie Polskich Korporacyj Akademickich.

Związek Polskich Korporacji Akademickich obchodził wczoraj uroczystość 10-lecia swego istnienia, połączoną z nadaniem godności filistra honoris causa dwom profesorom Uniw. Jag. Po Mszy św. w kościele akademickim św. Anny odprawionej przez Ks. Biskupa Prof. Dr Godlewskiego, filistra honoris causa korporacji Lauda, uczestnicy uroczystości wraz z 14-ma korporacjami akademickiemi udali się do Auli Uniw. Jag. na Akademję.

Tu zebrali się profesorowie Wszechnicy z rektorem i dziekanami wydziałów, rektorowie innych wyższych uczelni, wiceprez. m. Dr Schneider itd. Uroczystość otworzył trzykrotnem uderzeniem szpady w pulpit p. Korzeca zaznaczając, że **zaproszono do korporacji „Palestra“, Ks. Prof. Dr K. Michalskiego i Prof. Dr A. Heydla w harakterze filistrów honoris causa.** Przemawiali następnie: p. Woźniakiewicz, Prof. Dr Gołąb im. Koła seniorów najstarszej korporacji Akropolia, Ks. Prof. Michalski i p. Wisłocki, podkreślając znaczenie i ideologję korporacyj w życiu społecznem i towarzyskiem.

Nimfa Suchońska.

(Z dziejów starego Krakowa)

W jednym z ostatnich zeszytów poznańskiego tygodnika „Tęcza“ ukazał się artykuł **Jana Pietrzyckiego,** przywodzący na pamięć postać **Nimfy Suchońskiej, obdarzonej darem proroczym, świątobliwej zakonnicy krakowskiej z pierwszych lat 18-go wieku.**

W miejscu, **gdzie stoi dziś teatr krakowski** — pisze w swym artykule Pietrzycki — **wznosił się niegdyś kościół z klasztorem kanoników św. Ducha de Saxia,** zwanych w Polsce **Duchakami.** Kościół ten i klasztor, **pomimo gorących protestów Matejki,** uległ zburzeniu, a Kraków utracił jeden z bardzo ciekawych i malowniczych zabytków architektonicznych.

Zakonników św. Ducha, zachowujących najściślejsze ubóstwo i mających na celu posługiwanie ubogim, bezdomnym, cierpiącym i chorym, sprowadził do Polski w 13-tym wieku **Iwo Odrowąż.** W Krakowie otrzymali budynek szpitalny przy kościele św. Ducha, stąd też zwano ich „szpitalnikami“. Ulica wiodąca od teatru do Małego Rynku, **zachowała dotychczas miano Szpitalnej.**

Za czasów **Stanisława Augusta** zakon został zniesiony, a do dzisiaj przetrwała tylko jego **gałąź żeńska.** Przy krakowskim **kościele św. Tomasza** rezyduje konwent kanoniczek św. Ducha de Saxia, posiadających piękną kartę w dziejach starego Krakowa.

Jedna z najciekawszych postaci, jakie żyły w tym konwencie, była w pierwszych latach 18-go wieku **obdarzona darem proroczym, Nimfa Suchońska.** Urodzona w roku 1688, jako córka rotmistrza husarji polskiej z pod Wiednia, **Piotra Suchońskiego i Anny z Lutostańskich,** otrzymała imiona: **Zofja Kazimiera.** Gdy miała lat szesnaście, porwana kazaniami złotoustego Duchaka, księdza **Jaśniewicza,** Gdańszczanina, wstąpiła do klasztoru Duchaczek pod zakonnem imieniem Nimfy i niebawem zasłynęła darem proroczym.

Przepowiednie jej budziły zdumienie nietylko w Krakowie, powtarzane były w Polsce całej. Między innemi przepowiedziała **rozbiory Polski, oraz wskrzeszenie jej w wieku 20-tym,** upadek zakonu Duchaków i ocalenie zakonu Duchaczek.

Podczas zarazy w Krakowie w roku 1707 i 1708, pomimo dziewczęcego wieku, stała na czele zakonnic, niosących pomoc zarażonym. **Oddzieliła się** wówczas od klasztoru **i zamieszkała w szałasie na krakowskich błoniach,** gdzie były obozy chorych.

Wzamian za zachowanie konwentu sióstr zakonnych, życzeniem jej było, aby o niej pamięć zaginęła. I życzeniu temu stało się zadość. **Grób jej zniszczono przy burzeniu kościoła św. Ducha, w którego podziemiach była pochowana.** Życiorys jej, spisany niegdyś przez Duchaka, księdza **Walewicza, pozostał w rękopisie klasztornym.**

Kronika konwentu notuje, że „przeżywszy lat dwadzieścia jeden, w szczerości i pokorze serca do najżarliwszej miłości Chrystusa dochodząc, wydała ostatnie tchnienie, **sławna cudami za życia i po śmierci“.**

W kapitularzu klasztornym przy kościele św. Tomasza znajduje się od niedawna dużych rozmiarów obraz, wykonany i ofiarowany zakonowi przez krakowskiego artystę **Karola Hukana.** Przedstawia postać Nimfy Suchońskiej, zapatrzonej w Chrystusa, uginającego się pod ciężarem krzyża. Obok młodej zakonnicy, przyodzianej w habit zakonu duchackiego, widzimy na obrazie **sylwety dwóch krakowskich kościołów:** świątyni Marjackiej i kościoła św. Krzyża, **sąsiadującego niegdyś ze zburzonym kościołem św. Ducha.**

Dwaj rywale



w kandydaturze ostatecznej na prezydenta Francji, sen. Doumer (na lewo) i min. Briand. Ostatecznie w wyborach przy drugiem glosowaniu przeszedł sen. Doumer, który na siedem lat stał się lokatorem Pałacu Elizejskiego.

Wisła znów na czele drużyn ligowych.

FATALNA KLĘSKA CRACOVII.

Wczorajsza niedziela ligowa upłynęła pod znakiem osobliwych niespodzianek, a mianowicie **pod znakiem klęsk gospodarzy boisk.** W trzech bowiem wypadkach drużyny startujące na obcych boiskach odniosły zwycięstwo **i to przekonywujące,** jeden mecz zakończono wynikiem nierozstrzygniętym, a w jednym wreszcie spotkaniu triumfowali gospodarze. Bohaterką dnia była **„Warta“,** która, goszczącą ją we Lwowie **„Lechję“** rozgromiła z kretesem w stosunku **8:0,** bijąc tem samem tegoroczny własny **rekord bramek,** strzelonych w ciągu jednego meczu (z Pogonią wygrała „Warta“ 7:0).

Prawdziwą niespodziankę zgotowała sportowcom **„Warszawianka“.** która po ostatniem (przed trzema zaledwie dniami) zwycięstwie nad „Ruchem“, wyjeżdżając wczoraj do Łodzi na mecz z **„Ł. K. S.-sem“** nie była typowana na zwycięzcę. Tymczasem Warszawianie przekreślili wszelkie rachuby papierowe i **zawody wygrali w pięknym stylu w stosunku 4:1., i co najdziwniejsze,** wysunęli się z tabeli ligowej z ostatniego na dziesiąte miejsce, **dystansując nawet „Cracovię“,** bowiem zeszłoroczny mistrz poniósł fatalną porażkę na własnem boisku od **„Wisły“ w stosunku 4:1.**

Do meczu z wicemistrzem wystąpiła „Cracovia“ z **eksperymentalną linją napadu, w którym brak było starych „asów“: Kubińskiego i Sperlinga.** Pozycję lewego skrzydłowego zajął bramkarz **Szumiec,** zresztą niezły tylko do pauzy, jak wogóle cała drużyna, z której wyróżniał się jedynie **Seichter** w pomocy. Mitusiński jako kierownik ataku, wykazał dużo dobrej woli i zapału, ale nie znalazł natomiast zrozumienia u łączników: Suchonia i Zielińskiego. — Prawoskrzydłowy Czarnik grał poniżej swej formy i często gubił wprost piłkę w najdogodniejszych sytuacjach podbramkowych. Obrońcy: Zastawniak i Zachemski zawinili dwie bramki wadliwem ustawianiem się. — Obrońca „świątyni“ Otfinowski skutecznie interwenjował w kilkunastu niebezpiecznych momentach. a nawet **obronił rzut karny, bity przez Kisielińskiego.**

„Wisła“, grająca bez Czulaka. którego zastąpił Lubowiecki musiała wygrać to spotkanie, **była bowiem zespołem bardziej wyrównanym, lotniejszym, silniejszym fizycznie i psychicznie.**

Czerwoni do pauzy nie wysilali się zbytnio, mimo, że gospodarze grali pod słońce, przez co gra była bardziej żywsza i pełna niespodziewanych sytuacyj.

Pierwszą bramkę uzyskał dla „Wisły“ już w 5 minucie Lubowiecki, wykorzystując przytomnie zamieszanie podbramkowe. Wyrównanie pada w 8 minucie z karnego, egzekwowanego przez Selingera. W tej części gry napad „Cracovii“ zaprzepaścił szereg doskonałych i niemal pewnych pozycyj, to też pierwsza połowa dała wynik 1:1.

Po przerwie obraz zmienił się zupełnie. Do głosu przyszła twarda i bojowa jedenastka wicemistrza, który nie bawiąc się w sentymenty, postanowił za wszelką cenę rozstrzygnąć zawody na swoją korzyść. Już w 1 minucie po pauzie Lubowiecki oddał strzał, obroniony z trudem przez Otfinowskiego, a w trzy minuty potem Kisieliński lokuje piłkę w siatce „Cracovii“ z winy jej obrońców. Stan 2:1 dla „Wisły“ nie utrzymał się długo, bowiem po minucie podwyższył go Reyman z wątpliwej pozycji „spalonej“, jednak niezauważony przez słabo orjentującego się sędziego Gulicza ze Lwowa. Po utracie tej bramki „Cracovia“ była już tylko cieniem, a jeśli chwilami miała przebłyski efektownej gry, to **ataki jej rozbijał,** nie zawsze „fair“, bo chwilami bardzo brutalnie grający. obrońca „Wisły“ **Kotlarczyk II.,** zresztą dobry taktyk i najpracowitszy gracz Czerwonych. Nic więc dziwnego, że „Cracovia“, mająca mocniejszego i wytrzymałością i siłą fizyczną przeciwnika, zawody te przegrała.

Ostateczny wynik 4:1 ustalił **Reyman, strzelając najładniejszą bramkę, jaka padła na tym meczu w 41 minucie.**

W Warszawie bawili **„Czarni“**. opromienieni zwycięstwem nad „Wartą“. Gościła ich **„Polonja“.** Lwowianie jednak nie zdołali powiększyć swego stanu posiadania i odjechali z porządną klęską w stosunku 5:0. — Wreszcie ostatni mecz rozegrał u siebie w domu **„Ruch“** z lwowską **„Pogonią“.** — Spotkanie to zakończono **remisem 1:1,** który pozbawił „Ruch“ pierwszego miejsca w tabeli, spychając go na drugie po „Wiśle“.

—o—

NOWY ZARZĄD SEKCJI KAJAKOWEJ A. Z. S.

Sekcja Kajakowa A. Z. S. w Krakowie odbyła onegdaj Walne Zebranie na którem wybrano zarząd Sekcji w następującym składzie: prezes **St. Fächer,** viceprezes **prof. L. Leszko,** sekretarz **dr. A. Bober,** skarbnik i kierownik sportowo-turystyczny **Wł. Góral.** — Sekcja kajakowa AZS przyjmuje nowych członków i udziela wszelkich informacyj w piątki od 19 do 20 godz. w lokalu A. Z. S. ul. Kościuszki L. 12.

—o—

Sport zagranicą.

Olimpijski zwycięzca w biegu maratońskim podczas olimpjady w Paryżu 1924 r. Finn **Stenroos** powrócił znów na bieżnię w Helsingforsie i po treningu **zamierza startować poraz ostatni** w Los Angeles w r. 1932.

Mistrz świata **Nurmi, zdobył mistrzostwo** Finlandji w biegu leśnym na dystansie 6.500 m. w czasie 23:06.

Mistrzostwo Szwecji w biegu na przełaj wygrał Lindgreen, pokrywając trasę 16 km. w czasie 33:51.8 sek.

W **dniu 27 maja** br. rozpoczną **się w Wiedniu mistrzostwa szermiercze Europy.** Do zawodów zgłosiło się **150 szermierzy** z: Belgji, Danji, Francji, Wielkiej Brytanji, Grecji, Węgier, Włoch, **Polski,** Norwegji, Holandji, Szwecji, Szwajcarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Austrji. Polacy prawdopodobnie wezmą udział tylko w szabli i szpadzie.

Tennisowe mistrzostwo Anglji wygrał jeden z czołowych zawodników francuskich **Boussus** bijąc Anglika Hughes w finale 8:6, 6:4, 6:0, 6:2. Pierwsze rakiety Anglji i faworyci, jak Ausin i Lee odpadli niespodzianie już w pierwszych rozgrywkach.

Francuz **Cochet, tennisowy mistrz świata i** pogromca Tildena wygrał w Wiedniu mistrzostwo tennisowe Austrji, zwyciężając w **finale mistrza Czechosłowacji** Menzla w trzech **setach** 6:1, 6:1, 6:4.

Piłkarskie mistrzostwo Belgi, zdobyła w Brukseli drużyna **„Antwerp“ bijąc w finale R. C. Malines w stos. 5:2.**

Węgierski rekordzista pływacki i mistrz Europy, **dr. Baranyi** startując ostatnio w krytej pływalni w Budapeszcie **poprawił swój rekord europejski na 100 m. styl. dowol. o 0.2 sekundy osiągając czas 58.4 sek.**

Międzynarodowy komitet olimpijski **wybrał większością głosów Berlin na miejsce odbycia Olimpjady w roku 1936.**

Ustąpienie hiszpańskiego ministra



Don Miguel Maura od przewrotu republikańskiego w Hiszpanji minister spraw wewnętrznych, zgłosił obecnie swą dymisję. Powodem jej były wybitne różnice poglądów między nim a prezydentem Zamorą w sprawie polityki rządowej wobec Katalonji.

Radjo.

Kraków (312,8) G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Płyty gram.; 13.10 Kom. meteorol.; 15.00 Kom. Gospodar.; 15.35 „Chwilka lotnicza“; 15.50 Odczyt z Katowic; 16.10 Kom. dla żeglugi; 16.15 Pieśni majowe z Wieży Marj.; 16.30 Pogadankę dla chorych w szpitalach wygłosi ks. W. Szymbor, superjor ks. Misjonarzy; 16.45 Płyty gramof.; 17.15 Odczyt ze Lwowa; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Odczyt p. t. „O krążeniu azotu w przyrodzie“, wygłosi dr Wł. Vorbrodt. prof. U. J.; 19.25 Płyty gramof.; 19.35 Pras. dziennik radj.; 19.50 Płyty gramof.; 20.00 Feljeton z Warszawy; 20.15—22.00 Koncert i kwadrans literacki; 22.00 Feljeton; 22.15 Muzyka; 22.50 Komunikaty; 23.00—24.00 Muzyka lekka i tan.

Lwów (380.7). Godz. 16.10: Lw. chwilka lotn. w opracowaniu inż. E. Rolanda; 17.15: „Wartość lecznicza polskich siarczanych i gorzkich wód mineralnych“, wygł. dr. A. Sabatowski; 22.30: „Głos robotnika“ (Robotnicy a radjo).

Katowice (408.7) G. 15.35 „Chwilka lotnicza“; 15.50 K. Nitchowa: „Liga skandynawska kobiet“: 16.30: „Wyprawa na bezludną wyspę“ (część II.) — Ciocia Hela; 18.45: Codzienny odcinek powieściowy; 19.15: Olga Ręgorowiczowa: „Wieś polska w twórczości Reymonta“.

40-lecie „Rerum Novarum" w Andrychowie.

Z Andrychowa piszą nam: Dnia 14 maja w święto Wniebowstąpienia Pańskiego obchodził chrześć. społeczny Andrychów uroczysty obchód 40-lecia encykliki „Rerum Novarum". Już od rana w obszernych lokalach i wielkim ogrodzie „Domu Katolickiego" zbierały się organizacje miejscowe i okoliczne z Choczni, Inwaldu, Frydrychowic, Wieprza, Balowic, Targanic, Sudkowic, Międzybrodzia, Bujakowa, Kóz i Białej. Dziarskie orkiestry z Kóz i Inwaldu, oprócz miejscowych orkiestr, brały udział w obchodzie. O godz. 9 rano ruszył **olbrzymi pochód, jakiego jeszcze Andrychów nigdy nie widział,** ulicami miasta do kościoła parafjalnego na uroczyste dziękczynne nabożeństwo. Las sztandarów łopotał nad nim. Miejscowy proboszcz **ks. kanonik Kl. Tatara** odprawił z asystą Mszę św. Słowo Boże głosił sekretarz generalny organizacyj oświatowych **ks. kanonik L. Kasprzyk.** Po nabożeństwie odbyła się **akademja Leonowa** na wielkiej sali Domu Katolickiego. Niestety, ani połowa olbrzymich tłumów nie mogła, z powodu natłoku, wziąć w niej udziału. Zagaił akademję prezes komitetu obchodowego **ks. prof. St. Buchała,** powołując na przewodniczącego p. P. Szczygła z Wieprza, prezesa Chrześć. Uniwersytetu Robotniczego w Andrychowie. Hymn związkowy odśpiewał chór Stow. Młodzieży żeńskiej miejscowej. Następnie rzeczowy referat o znaczeniu encykliki dla świata robotniczego wygłosił **owacyjnie witany poseł p. Fr. Gruszczyński.** Nastąpiły wzorowe deklamacje, wygłoszone przez druhnę Frasiównę i Pytlównę oraz druha Sikorę z Wieprza, a także przez druhnę Augustynkównę i druha Świątka Jana z Choczni. Okolicznościowe przemówienie wygłosili ze swadą druhowie J. Bizon z Targanic i Janik Józef z Choczni. Orkiestra mandolinistów przy Stow. Katol. Młodzieży w Andrychowie odegrała utwory Moniuszki. **Ks. kan. Kasprzyk** poruszył sprawę aktualnych potrzeb chrześć. społecznego ruchu. Obszerna rezolucja w kilkunastu punktach poruszała najważniejsze potrzeby robotniczych i ludowych warstw społecznych.

Po akademji podejmowały miejscowe organizacje zamiejscowych gości w lokalach Domu Katolickiego. Wieczorem przy pełnej sali odegrało kółko amatorskie dramat E. Zegadłowicza **„Lampka Oliwna".** Przez dzień odbywała się zbiórka uliczna na bibljotekę chrześć. społeczną w miejscu.

Sęk.

—X—

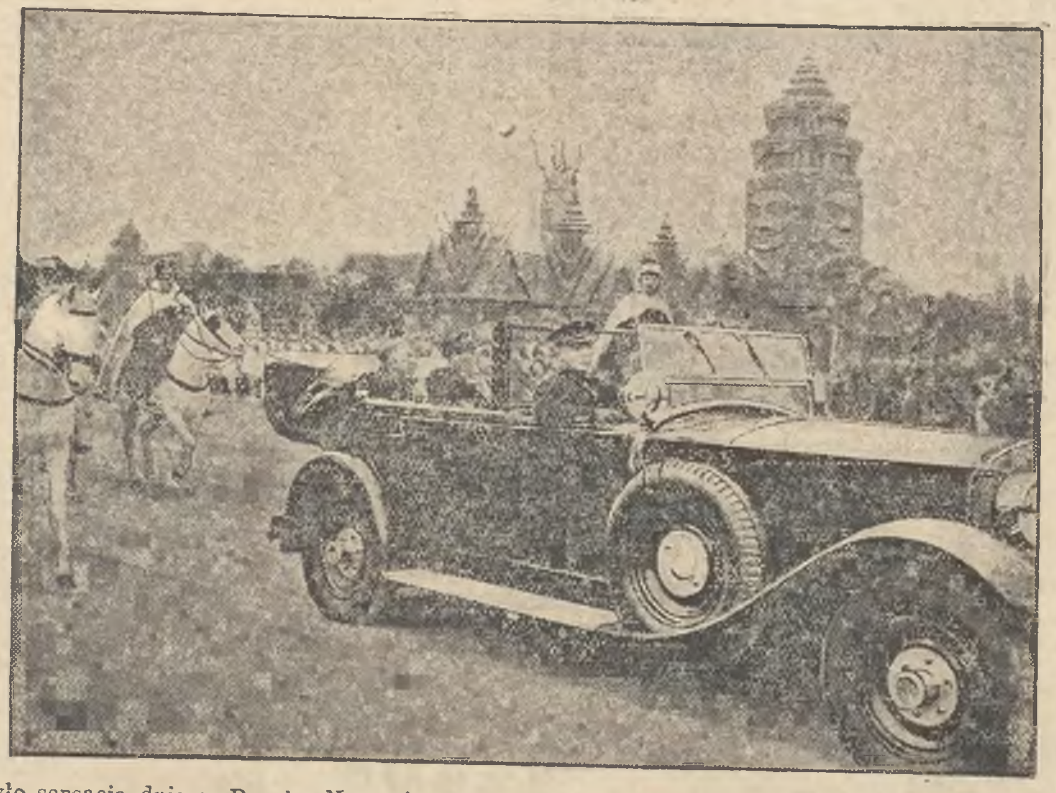
Rozwój kulturalny Jugosławji.

Otwarta w Warszawie Jugosłowiańska wystawa grafikonów, diagramów i fotografji ilustruje m. in. w sposób przejrzysty rozwój kulturalno-oświatowy królestwa Jugosławji od jego powstania do dnia dzisiejszego.

Szczególnie jaskrawe są dane dotyczące szkolnictwa powszechnego i seminaryjnego. Postępy owe ilustrują następujące cyfry: w r. 1915 istniało w Jugosławji 5.610 szkół powszechnych z 11.064 nauczycielami i 658.876 uczniami. W r. 1929 liczba szkół powszechnych wzrosła do 10.060 przy 21.308 nauczycielach i 983.972 uczniach. W roku 1919 istniało 24 seminarjów nauczycielskich z 287 profesorami i 2.300 uczniami. W r. 1929 liczba seminarjów nauczycielskich wynosiła 46, przyczem profesorów było 730, uczniów 7.673. W r. 1918 istniały dwa uniwersytety, a mianowicie w Białogrodzie i w Zagrzebiu, posiadające po trzy fakultety. Ogółem było 165 profesorów i 6.368 studentów. W r. 1929 istniały trzy uniwersytety z 23 fakultetami, profesorów było 556, studentów 14.525. Wzrosła też znacznie liczba instytucyj higjeny i poliklinik, a mianowicie w r. 1918 istniało 10 instytucyj tego rodzaju, do roku zaś 1929 liczba ich wzrosła do 300.

—o—

Otwarcie wystawy kolonjalnej



było sensacją dnia w Paryżu. Na rycinie widzimy w aucie prezydenta Doumergue w towarzystwie marsz. Lyauteya, jadącego na otwarcie Wystawy ilustrującej życie egzotyczne ludów. Był to zarazem ostatni akt reprezentacyjny ustępującego prezydenta Doumergue'a.

Radjo w Anglji subwencjonuje operę.

Anglja nie miała dotychczas własnej reprezentacyjnej opery w tem znaczeniu, w jakiem mają swoje opery różne państwa na kontynencie Europy, gdzie każdy teatr operowy utrzymuje się na widowni życia dzięki wydatnym subwencjom państwowym lub komunalnym.

Opera w Anglji mogła liczyć tylko na swoje własne środki finansowe, gdyż ani król angielski, ani rząd brytyjski, ani wogóle żaden bogaty mecenas sztuki nie wydaje tam pieniędzy na popieranie opery. **Pomimo to przedstawienia operowe odbywały się w Anglji zgórą od lat trzystu, ale tylko w ciągu krótkiego sezonu w maju i czerwcu w Londynie.** Ludność oddawna domagała się opery na stałe, ale dopiero teraz będzie to umożliwione i to tylko dzięki... radju. Sezon operowy w Anglji ulegnie w roku bieżącym rozszerzeniu o sześć tygodni w jesieni i tyleż tygodni w zimie. Towarzystwo radjowe B. B. C. łącznie z syndykatem Covent Garden i w porozumieniu z Towarzystwem Imperial League of Opera utworzyły razem nowe towarzystwo pod firmą: Covent Garden Opera Syndicate Ltd., które zobowiązały się płacić na rzecz opery **30.000 funtów szterlingów rocznie.** Wprawdzie ze strony wielu radjosłuchaczy odzywają się głosy protestu, aby pieniądze, które oni płacą za radjo, były obracane na popieranie opery, ale postanowienie to nie ulegnie już zmianie i Anglja nareszcie będzie miała własną operę narodową.

Ruch wydawniczy.

X. Dr. Pius **Parsch „KAZANIA O MSZY ŚW."** po polsku opracował X. Jan Korzonkiewicz. Kraków 1931. — Str. 100. — Cena 2 zł.

Znakomitą usługę oddał i kapłanom i wiernym Ks. Kan. **Korzonkiewicz,** przyswajając nam kazania Ks. Parscha, Kanonika Reg. Later., pioniera ruchu liturgicznego w Austrji. Msza Św. bowiem, jako ognisko kultu katolickiego, wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień liturgicznych, jest ich punktem centralnym. W siedmiu kazaniach ujął Ks. Parsch bardzo umiejętnie całokształt zagadnień odnoszących się i do historji Mszy Św. w jej rozbudowie liturgicznej i do jej obecnej treści obrzędowej. Tłomaczenie i opracowanie pierwszorzędne. Ks. Kan. Korzonkiewicz ma zresztą już na tem polu wyrobione niepoślednie imię i zasługi olbrzymie.

X. Weryński.

Camera obscura.

PADEREWSKI ZMIENIA ZAWÓD!

Warszawski **„Kurjer Poranny"** zamieszczając fotografję mającego stanąć w Poznaniu pomnika Wilsona, opatrzył ją takim podpisem:

„Popularny na obu półkulach **skrzypek** Ignacy Paderewski zakupił pomnik Wilsona i przekazał go Poznaniowi...".

Wiadomość o porzuceniu przez Paderewskiego fortepianu na korzyść skrzypiec posiada cechy rewelacji. Jest ona jednak wyłącznym dowodem nieuctwa dziennikarzy sanacyjnego organu.

Tak wygląda



morderca berlińskiego właściciela kinoteatru, aktor Urban (nasza rycina). Morderca zrabował po zastrzeleniu dyrektora wszystkie jego pieniądze. Przed sądem tłomaczył się, iż nie zastrzelił dyrektora, ponieważ był w wigilję ślubu z dziewczyną, którą kochał. Sąd mimoto skazał Urbana na 8 lat więzienia.

ANTONI MARCZYŃSKI. 5

„Gaz 303".

(KUŹNIA ŚMIERCI).

— Pan, mimo wszystko, jest sobie dowcipnym człowiekiem. Podać mu numer telefonu, no proszę, a może adres, co? Nie, panie Królik! Uprościmy sobie tę sprawę. Jeżeli dzisiaj o godzinie siódmej będzie pan jeszcze sąsiadem Wiery Rusanow, to znak, że wybrał pan wojnę ze mną. I jeszcze dzisiaj odczuje pan na swojej skórze zgubne skutki tej lekkomyślności. Jeszcze dzisiaj, ostrzegam lojalnie! A teraz żegnam kochanego pana.

— A to bezczelny łobuz! — mruknął Rafał z uznaniem, ukończywszy tę jedyną w swoim rodzaju telefoniczną rozmówkę. — Dzwonić do centrali telefonicznej i próbować ustalić numer tamtego aparatu, to zbędna fatyga, — rozumował; — taki szczwany łotr napewno nie telefonował ze swego mieszkania, ale z jakiej kawiarni, albo z publicznej rozmownicy. Lepiej pojechać do Balcia po radę; przyjaźń przyjaźnią, ale dlaczego ja zawsze dostaję najcięższą robotę? — pochlebił sobie niezasłużenie.

Ubrawszy się pospiesznie, pojechał do swego mistrza, lecz wielki Baltazar Szafran, zirytowany jakiemś osobistem niepowodzeniem, zwymyślał go tylko od tchórzów i głupców, poczem kazał mu wracać na opuszczony posterunek.

— Ależ Balciu kochany, ten bandyta odgrażał się wyraźnie, że dziś mnie jego zemsta dosięgnie. — zakwilił Rafał Królik.

— Przechwałki, bufonada, ot co. Zresztą, skoro się pietrasz, to nie wychodź dzisiaj z domu i siedź kołkiem w swoim pokoju. Spluwę masz?

— Dwie, — odparł przezorny Rafał, klepiąc się po obu kieszeniach spodni, silnie ku piętom ciążącym dzięki takiemu balastowi; — mały browning, 9-cio milimetrowy mauzer, ponadto sztylet indyjski...

— Weź jeszcze siekierę i karabin maszynowy, — parsknął detektyw, popychając strachliwego pomocnika ku drzwiom, — zatelefonuj także do porucznika Solarskiego, aby ci ze dwie baterje haubic przysłał na Szpitalną, tylko mnie głowy nie zawracaj, kochasiu, bo mam ważniejsze zmartwienia.

Wkońcu jednak, zmiękczony gorącemi prośbami Rafała, przyrzekł, że koło siódmej przybędzie do pensjonatu i dotrzyma koledze towarzystwa. — Przyniosę szachy, żeby się nam nie nudziło, — dodał beztrosko.

Mimo zapewnienia sobie tak poważnej odsieczy, przerobił Rafał swój pokój na małą twierdzę. Usadowił się w narożniku bliższym oknu, mając za plecami łóżko, a przed sobą mur foteli i biureczko w pośrodku. W jego uchylonej szufladzie spoczął większy rewolwer, mniejszy legł na biurku pod gazetą, indyjski sztylet ukrył się w rękawie, zaś drżące kolana ścisnęły jeszcze jedną broń, znalezioną już tutaj, na miejscu, mianowicie... pogrzebacz! Cały pokój został sumiennie przetrząśnięty tak, że nie tylko skrytobójca, ale nawet maszyna piekielna kieszonkowych rozmiarów nie zdołałaby się ukryć przy tej rewizji lokalnej, a z tą samą troskliwością zasłonił Rafał okno, zbadał zasuwę, zabezpieczającą drzwi od pokoju pięknej sąsiadki. Tylko drzwi od kurytarza pozostawił niezamknięte na klucz, aby nie musieć wstawać skoro służąca przyniesie kolację, lub skoro nadejdzie oczekiwany tęsknie Baltazar.

— Żeby tylko przybył punktualnie, — wzdychał, śledząc z wzrastającem podnieceniem większą wskazówkę budzika, która już dochodziła do rzymskiej dwunastki, podczas gdy jej mniejsza siostrzyczka stała na siódemce.

— Zdaje się, że mam temperaturę, przeziębiłem się widać, — mruknął; nie odrywając prawej ręki od gazety, pod którą leżał browning, lewą wyjął z kamizelki małe, prostokątne lustereczko i postawił je na biurku przed sobą; — bagatela i język także obłożony! No tak, ale cóż to obchodzi Baltazara? Wysyła sobie ciężko chorego kolegę na niebezpieczny posterunek, jak gdyby nigdy nic, a sam siedzi w domu — narzekał i roztkliwił się nad sobą.

Wtem... drgnął. W kurytarzu zabrzmiało echo zbliżających się kroków.

— Sió-sió-dma, — zabełkotał, zerkając na budzik.

Kroki ucichły pod jego drzwiami, po chwili rozległo się pukanie.

— Kto tam?... Ty, Balciu?... Echem, hum.... proszę wejść — rzekł.

Odetchnął. Na progu stanęła tylko pokojówka. Nie ta, co przedtem, jakaś inna, wyższa i tęższa, ale i urodziwsza od tamtej. Bez słowa wyciągnęła rękę, skrytą wstydliwie pod białym fartuszkiem, i wskazała na łóżko.

— Panienka chce mi pościelić do spania, co? A, proszę proszę, — zadał przyjaźnie, wskazując wzrokiem, który fotel ma odstawić, aby się przedostać przez te „okopy" ku łóżku. — Niezbyt rozmowna, ale ładna szelma, — pomyślał, a upewniwszy się słuchowo, że w kurytarzu panuje cisza, skierował wzrok ku lusterku... I skamieniał z przerażenia. Ujrzał ponad swoją głową dłoń, uzbrojoną w ciężką, marmurową popielniczkę, dłoń, która spadała wdół z zatrważającą szybkością. Trwało to może ćwierć sekundy, może jej mniejszy ułamek, ale wystarczyło, by zbudzić drzemiący instynkt samozachowawczy. Rafał rzucił się twarzą na biurko, cios dosięgnął go w plecy, lecz podstępny napastnik „poprawił się" szybko...

Gdy w pół godziny później Baltazar Szafran zapukał do drzwi tego pokoju, nie otrzymał żadnej odpowiedzi; było tam złowróżbnie cicho i ciemno. Zaniepokojony tem, wszedł natychmiast, przekręcił kontakt światła i ujrzał swego pomocnika na łóżku.

— Żyje, — ucieszył się, rozpoczynając energiczne zabiegi nad przywróceniem przytomności Rafałowi. Ów żył rzeczywiście i stosunkowo rychło ocknął się z omdlenia, ale w głowie czuł taki zamęt, tak gadał od rzeczy, że cierpliwość detektywa, pragnącego jak najprędzej wyjaśnić ten wypadek i rozpocząć pościg za napastnikiem, była wystawiona na ciężką próbę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matjasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.